

Jaki pan jest, panie Zdrojewski?

# Lekarz, ekspert i doradca

Jan Osiecki

Politycy, niezależnie od opcji, jaką reprezentują, mówią o nim wyłącznie w superlatywach. Wychwalają zaangażowanie w pracę, koncyliacyjność i dowcip. Nawet ci, którzy byli w nim kiedyś skonfliktowani, nie mają ochoty wspominać kłótni. Łatwiej jest znaleźć sposób na reformę służby zdrowia, niż usłyszeć negatywne zdanie o Tomaszu Zdrojewskim.

Zdrojewski zawsze angażuje się w to, co robi. I jeśli coś ma być wykonane na konkretną godzinę, zawsze jest zrobione w terminie – podkreśla Zbigniew Religa.

### Na pierwszej linii

Niezależnie czy jako lekarz, czy jako doradca prezydenta ds. zdrowia, zawsze jest na pierwszej linii. Tak jak podczas meczu lekarze kontra VIP-y w 2003 r.: – *Pierwsza połowa spotkania bezsprzecznie należała do lekarzy. Gra toczyła się zwykle na połowie przeciwnika pod kontrolą medyków. Pierwsza bramka padła w 7. minucie spotkania, a zdobył ją kapitan naszej drużyny, dr Tomasz Zdrojewski, po samotnym slalomie pomiędzy przeciwnikami* – można było przeczytać w jednej z codziennych gazet. Wtedy lekarze przegrali. Teraz Zdrojewski zmienił drużynę i przeszedł do VIP-ów, ale gra dotyczy nadal przyszłości służby zdrowia.

Zdrojewski ma wszelkie zadatki na szarą eminencję polskiej służby zdrowia. Mimo że cały czas pozostaje w cieniu, ma dość dużą władzę. Choćby słynna ostatnia rada gabinetowa dotycząca służby zdrowia. To był jego pomysł. – *Na pewno jest fachowcem. W wielu kwestiach stoi trochę z boku. Ale to dobry pomysł, bo ma funkcję doradcą, a nie kreacyjną* – przekonuje Piecha.

Nie bez powodu uznawany jest za czwartą najbardziej wpływową osobę w ochronie zdrowia w 2006 r. Potwierdził to również tytuł *Lidera Roku 2006 w Ochronie Zdrowia* w kategorii zdrowie publiczne przyznany przez *Menedżera Zdrowia*.

### Układ trójmiejski

– *Z tego artykułu wyjdzie panu laurka* – zażartował były minister zdrowia Marek Balicki, kiedy usłyszał, dlaczego rozmawiam z nim o prezydenckim doradcy. – *Z tego, co wiem, jest powszechnie lubiany* – dodał. – *Nikt o nim nie powie złego słowa, bo to jest po prostu niemożliwe* – przekonuje Bolesław Piecha. I tylko obecna minister zdrowia uważa, że Zdrojewski zachowuje się trochę nie naturalnie. – *Jeśli ktoś jest taki miły i uśmiechnięty przez cały czas, to jest sztuczne. Człowiek taki naprawdę nie jest. Dlatego, powiem szczerze, brakuje mi w nim prawdziwych ludzkich cech. I nie wiem, czy je ma, bo ciągle pokazuje tylko jedną twarz* – mówi minister zdrowia Ewa Kopacz. To chyba najpoważniejsza krytyka charakteru Zdrojewskiego, jaką można usłyszeć.

Skąd wziął się w polityce? Praktycznie całe życie zawodowe i prywatne Zdrojewskiego związane jest z Trójmiastem. Urodził się w Sopocie w 1957 r. Medycynę studiował w gdańskiej Akademii Medycznej. Później ze swoją *Alma Mater* związał się zawodowo. A latach 2001–2006 odpowiadał także za jej PR jako rzecznik prasowy. Być może dzięki temu ma świetne opinie u dziennikarzy i dobrą prasę.

– *Na pewno nie był związany z żadną partią. Kiedy jako minister zdrowia poznałem go przy jakiejś okazji zwią-*

*zanej z Polkardem, gdzie pełnił funkcję sekretarza, przedstawiali mi go zresztą ludzie związani z lewicą* – wspomina Marek Balicki. Ale sama nauka szybko mu się znudziła.

W drugiej połowie lat 90. wszedł w politykę, tyle że tylnymi drzwiami. Zaczął reprezentować Polskę na mię-



foto: PAP/Radek, Piertuska

„ Bolesław Piecha: – *Zdrojewski na pewno jest fachowcem. W wielu kwestiach stoi trochę z boku. Ale to dobry pomysł, bo ma funkcję doradcą, a nie kreacyjną* ”

dzynarodowych forach, gdzie omawiane były sprawy służby zdrowia. Za czasów premiera Buzka koordynował kilka programów profilaktyki kardiologicznej w kraju i na forum UE. W 2004 r., kiedy rządziła lewica, reprezentował Polskę na konferencji (dotyczącej zapobiegania chorobom serca) Unii Europejskiej i krajów akcesyjnych w Irlandii. W tym czasie w Polkardzie koordynował programy badawcze i interwencyjne, takie jak *Polski Projekt 4 Miast*, *Polski Projekt 400 Miast*, oraz wieloletnie projekty regionalne: *Sopkard 1999–2009* oraz *Zdrowie dla Pomorza 2005–2013*.

Politycznie opowiedział się dopiero 2 lata temu. Choć w Sopocie ma bliżej do Donalda Tuska, bo ich domy są oddalone o trzy ulice, wybrał Lecha Kaczyńskiego. W październiku 2005 r. stał się członkiem honorowego komitetu poparcia dla Lecha Kaczyńskiego. – *Zostałem poproszony przez znajomych o to, aby zasiąść w tym gronie. Znam prof. Kaczyńskiego od 30 lat, więc zgodziłem się od razu* – tłumaczy enigmatycznie Zdrojewski. I zapewnia, że była to bardziej decyzja towarzyska niż polityczna.



„ Tomasz Zdrojewski: – *Moja wizja służby zdrowia wynika z dwóch najważniejszych celów pana prezydenta. On chce zrównoważonego rozwoju wszystkich grup społecznych oraz innowacyjności państwa.* ”



foto PAP/Łeszek Szymanski

„ Marek Balicki: – *Z tego artykułu wyjdzie panu laurka. Z tego, co wiem, Zdrojewski jest powszechnie lubiany* ”

– *Prawda jest taka, że Zdrojewski najpierw poznał prezydentową. Chodził do niej na lekcje angielskiego* – opowiada jeden z polityków znający trójmiejskie układy towarzyskie.

#### Człowiek prezydenta

W listopadzie 2005 r. Zdrojewski zainicjował prace zespołu *Polskie Zdrowie 2005-10-20* – grupy oficjalnie powołanej przez ministra zdrowia w celu przygo-

towania głównych założeń naprawy systemu ochrony zdrowia. Według nieoficjalnych informacji *Rzeczpospolitej*, zespół składający się z ekspertów spoza ministerstwa i polityków PiS usiłował wejść w kompetencje ministerstwa.

– *Między ministrem Religą a politykami PiS doszło do konfliktu o prace ekspertów. Zespół o nazwie Polskie Zdrowie, który zajmował się najważniejszą ustawą zdrowotną, zaczął działać nawet wbrew opinii ministra Zbigniewa Religi* – napisano w 2006 r. w *Rzeczpospolitej*. Zdaniem rozmówcy gazety, była to próba stworzenia alternatywnego wobec ministerstwa ośrodka, który mógłby wpływać na decyzje w sprawach służby zdrowia.

Wtedy właśnie rozgorzał na dobre spór między PiS a ministrem zdrowia Zbigniewem Religą. Chodziło nie tylko o sposób finansowania służby zdrowia (Bolesław Piecha oraz większość członków klubu parlamentarnego twardo obstawali wbrew Relidze za finansowaniem budżetowym), ale także o to, kto będzie kierował NFZ. – *Religa bronił Jerzego Millera, natomiast Piecha oraz Zdrojewski lansowali Andrzeja Sośnierza* – opowiada jeden z dziennikarzy, którzy obserwowali ten konflikt. – *W resorcie mieliśmy poczucie, że Polskie Zdrowie to drugi ośrodek decyzyjny. I zdecydowanie pierwszy pod względem ważności dla polityków PiS* – opowiada były wysoki urzędnik resortu zdrowia. Dopiero, gdy Religia zagroził dymisją, zespół zmniejszono i tym samym obniżyła się jego ranga.

Zbigniew Religa dziś twierdzi, że Zdrojewski wtedy go wspierał. Za to skonfliktował się z jego najbliższymi współpracownikami. Dziś jednak nikt z tego grona nie chce mówić o tamtych sprawach. Wszystkie te osoby pytane o Zdrojewskiego powtarzają jak man-



foto: Darek Collik / Fotorepa

„ Zdrojewski miał zastąpić Religę na stanowisku ministra. Nie doszło do tego wyłącznie z powodu marketingowego. Z badań wynikało, że Religa cieszy się dużą popularnością elektoratu PiS i zmiany mogą zaszkodzić partii ”

trę: miły, inteligentny, bardzo spokojny i dowcipny. I dodają, że trudno będzie znaleźć kogoś, kto ma na jego temat jakieś nieprzychylnie zdanie.

Ale czy naprawdę było tak miło? Co pewien czas w kularach Sejmu powtarzano, że Zdrojewski ma zastąpić na stanowisku Religę. Z czasem plotki były coraz silniejsze. W 2007 r. Lech Kaczyński podczas jednego ze spotkań zapewniał, że bardzo ceni swojego doradcę, ale nie zamierza uczynić go ministrem. Choć wówczas o zmianie w ministerstwie mówili nawet bardzo wysokiej rangi politycy PiS. – Zarówno w pałacu prezydenckim, jak i w PiS myślano o zmianie Religi na Zdrojewskiego. Nie doszło do tego wyłącznie z powodu marketingowego. Z badań wynikało, że Religa cieszy się dużą popularnością elektoratu PiS i zmiany mogą zaszkodzić partii – twierdzi dziennikarz zajmujący się zdrowiem.

## Doradca, nie fighter

Niewykluczone, że prezydent nie chciał stracić Zdrojewskiego z bliskiego otoczenia również z innego powodu. Jego doradca potrafi z wdziękiem naprawiać *faux pas* popełniane przez niego.

Gdy w styczniu Lech Kaczyński ogłosił, że będzie rozmawiać o sytuacji w służbie zdrowia z przedstawicielami Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy i sekcji branżowej NSZZ Solidarność, natychmiast pominięte poczuły się Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych i Forum Związków Zawodowych. I szybko przesyłały do prezydenta list z pretensjami. Skandalu nie było dzięki interwencji Zdrojewskiego. – *Każdy, kto zwróci się do prezydenta z prośbą o spotkanie, z pewnością zostanie zaproszony na rozmowę z Lechem Kaczyńskim albo ze mną* – natychmiast publicznie ogłosił prezydencki doradca. I zaczął tłumaczyć, że Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy został zaproszony, ponieważ jego przedstawiciele ubiegali się o spotkanie. I zapewniał, że od 2 lat, czyli od czasu, gdy jest doradcą prezydenta, nikomu nie odmówiono spotkania.

– *Moja wizja służby zdrowia wynika z dwóch najważniejszych celów pana prezydenta. On chce zrównoważonego rozwoju wszystkich grup społecznych oraz innowacyjności państwa. Niezbędna nam jest nowoczesna polityka zdrowotna oraz równy dostęp do świadczeń zdrowotnych dla wszystkich* – deklaruje Zdrojewski. I przyznaje, że jest przeciwnikiem wprowadzenia ubezpieczycieli komercyjnych, ponieważ wtedy składki najbogatszych nie będą wspierały leczenia uboższych.

Jest do bólu lojalny wobec prezydenta. Choć tajemnicą poliszynela jest fakt, że rada gabinetowa dotycząca służby zdrowia była jego pomysłem, przekonuje, że to Lech Kaczyński ją wymyślił. – *Wiele grup społecznych zwracało się do prezydenta o interwencję* – zapewnia. O sobie mówi, że tylko doradca.

Według nieoficjalnych informacji to on wymyślił trzy pytania zadane przez prezydenta podczas spotkania z rządem. Pytania, co podkreślają eksperci od marketingu politycznego, były niezłe. Zawiodła forma, w jakiej prezydent je zadał, oraz fakt, że Kaczyńskiego niespecjalnie interesowały odpowiedzi. Na to Zdrojewski nie miał wpływu. Podczas rady gabinetowej nie było go w Belwederze. Prezydent zamiast doradców zabrał *fighterów* w postaci Anny Fatygi.

– *Zdrojewski znakomicie wypadł, kiedy Kaczyński prowadził konsultacje z przedstawicielami wszystkich klubów parlamentarnych, na które zostaliśmy zaproszeni do pałacu prezydenckiego. Widać było jego klasę. Spotkanie było naprawdę merytoryczne* – opowiada Balicki.

*Klasa* – to chyba najlepsza etykieta jaką można przyczepić do doradcy prezydenta RP. ■